Rok IVty. Nr. 25.

Szkółka  niedzielna

Módl się i pracuy, a będziesz szczęśliwym.

Leszno. — *W Niedzielę pierwszą po Zielonych świątkach,* dnia 14. Czerwca 1840.

Religia.

Ubóstwo przodków Dawida.

(Z Br.)

Za czasów Gedeona, kiedy Madianici zabrali Izraelitom trzody i płody ziemi, nastał głód okropny w chananeyskiéy krainie. Człowiek ieden z miasteczka Betleem, wyszedł był z żoną i dwoma synami do ziemi Moab; ten zwał się Elimelech, a żona iego Noemi, i długo w téy krainie mieszkali. Nakoniec Elimelech umarł; w dziesięć lat późniéy umarli iego synowie, którzy za żony córki z Moab pobrali. Noemi została sama wdową bezdzietną. I dowiedziała się potém, że Bóg zlitował się nad iéy ludem, że Izraelitów chlebem opatrzył, wstała więc i wróciła do Chanaan, do ziemi swych oyców, i wzięła z sobą synowe: Orfę i Ruth.

Już były uszły daleko, kiedy Noemi do synowych rzekła: Wróćcie iuż do matek waszych. Niechay Pan będzie dla was tak miłosiernym, iakiemi byłyście dla mnie i dla moich, którzy pomarli. Doznacie pokoiu w domach mężów wam przeznaczonych. To powiedziawszy, uściskała ie, a one rzewnemi łzami płakały. Póydziemy z tobą, rzekły, aż do twoiéy rodziny. Wróćcie córki! odpowiedziała Noemi, pocóż macie iść ze mną? Tylkobyście nędzy doznały i moią zwiększyły. Bóg przepełnił serce moie goryczą; bogatą byłam, do was przychodząc, a oto wracam ubogą i osieroconą. Wtedy wszystkie obfite łzy wylewały. Potém Orfa pożegnała Noemi, ale Ruth nieopuściła swéy świekry.

Noemi iéy rzekła: Oto powinowata twoia powraca, idź za nią! Nie mów iuż o tém, rzekła Ruth; gdzie ty póydziesz, ia póydę z tobą; twóy lud; móy lud; twóy Bóg, móy Bóg; gdzie ty umrzesz, tam i móy grób niech będzie; śmierć nas tylko rozłączy. Noemi widząc takie Ruthy postanowienie, przestała naglić ią, aby wróciła.

Otóż wzór prawdziwéy przyiaźni i poświęcenia się w nieszczęściu dla tych, których kochamy.

Noemi i Ruth, przybyły do Betleem. Byłto czas żniwa. Pozwól mi Noemi, rzekła Ruth, a póydę w pole uzbierać kłosków, które żniwiacy za sobą zostawią, ieźli mi gospodarz pozwoli. Noemi rzekła: Idź córko! Ruth poszła w pole i zaczęła zbierać kłosy za żniwiakami. Chciała opatrzność, ażeby panem tego pola był Booz, mąż bogaty i sprawiedliwy. Właśnie on przyszedł wtedy z miasteczka Betleem, obaczyć pracę cze-

ladzi swoiéy i rzekł iéy: Bóg z wami! Żniwiacy odpowiedzieli: Błogosław Ci Boże! A obróciwszy się do dozórcy żniwiarzów, rzekł: Któż iest ta, co zbiera kłosy? Ten odpowiedział: Iestto niewiasta z Moab, która przybyła z Noemą. Prosiła, aby mogła zbierać zostawione kłosy, a przybywszy od świtu, stoi na polu, ani na chwilę nie wyszła do domu.

I rzekł Booz do Ruth: Słuchay moia córko! niechódź na insze pole na zbieranie, ani odchódź z tego mieysca, ale się przyłącz do służebnic moich. A gdzie żąć będą, idź za niemi. A ia rozkażę sługom moim, aby żaden przykry ci nie był; a ieźli zapragniesz, idź do stągwi, z którey piią parobcy moi. Ruth upadłszy twarzą na ziemię, rzekła: Zkądże mi to, że ia cudzoziemka w oczach twoich łaskę znalazła? Booz odpowiedział: Wiem, coś uczyniła dla świekry twoiéy, żeś opuściła rodzinę twoię, i przyszłaś do ludu obcego. Niech ci za to zapłaci Bóg Izraela, do któregoś przyszła, i pod któregoś się skrzydła uciekła. Iuż znalazłam, rzekła, zapłatę w twych oczach, żeś mnie pocieszył i łaskawie mówiłeś do mnie, która iestem podleysza nad wszystkie służebnice twoie.

Gdy nadeszła obiadu godzina, rzekł: Przyidź tu, a iedz chleb i maczay go w occie, który zdrowiu służy w ciężkie upały. Siadłszy więc między żeńcami, iadła, i wzięła cząstkę dla świekry swoiéy. A potém wstała i pospieszyła zbierać kłosy, iak wprzódy. Booz rzekł sługom swoim: Choćby i żąć z wami chciała, nie brońcie iéy! a z waszych snopów umyślnie puszczaycie kłosy, aby bez wstydu zbierała, i nie doznawała żadnego wyrzutu.

A tak zbierała na polu aż do wieczora; a co nazbierała, laską wymłóciwszy, nalazła ięczmienia trzy miary.

Booz wystawia piękny obraz rólnika. Pozdrawia pobożnie i rozmawia łagodnie z robotnikami, czyni dobrze ubogim, rozkazuie, według praw Moyżesza, kłosy dla nich zostawiać. Szacuie cnotę ubogiéy niewiasty cudzoziemki, i w dobrze czynieniu nie chce iéy wstydzić. Pragnie iéy okazać, że dobry iest Bóg ludu, do którego przybyła. Nawzaiem iakże miłą iest Ruth. Iakie posłuszeństwo, iaka chęć pracy, iaka rezygnacya w ubóstwie, iaka skromność i wdzięczność.

Ruth przyniósłszy owoc swéy pracy do świekry, oddała iéy także cząstkę oszczędzoną z obiadu. Gdzieżeś to kłosy zbierała? rzekła Noemi. Błogosławiony! kto ci się miłosiernym okazał. Mąż ten, odpowiedziała Ruth, zowie się Booz. To iest nasz krewny, rzekła Noemi; niechay mu Bóg błogosławi, bo łaskę, którą świadczył żywym, zachował i dla umarłych. Lepiéy, moia córko, z służebnicami iego idź zbierać kłosy, abyś na cudzém polu niemiała przykrości.

Ruth zbierała codziennie kłosy wpośród służebnic Booza, aż do czasu, gdy wszystko zboże do stodół zwieziono.

A skoro minął czas żniwa, rzekł Booz: Córko moia! błogosławieństwo Pana nad tobą! Całe zachowanie się twoie pomiędzy nami, odpowiada przywiązaniu twoiemu, do świekry twoiéy. Bogaci, czy ubodzy młodzieńcy, nie ręczą twych oczu. Ieżeli nie ma przeszkody, iako Bóg na niebie, wezmę cię za żonę moią. Booz naradzał się o tém z starszymi w mieście, a starsi i cały lud życzyli mu. Niech Bóg ubłogosławi tę niewiastę, rzekli, która weydzie w dom twóy, iako błogosławił Racheli i Lii, matkom dzieci Izraela.

Niechay ona będzie wzorem bogoboyności i niech ią sławi Betleem.

Tak Booz poiął Ruth za żonę. I mieli syna, któremu dano imie Obed, i ten był oycem Izai, oyca Dawidowego. Niewiasty Betleemskie winszowały Noemi szczęścia, mówiąc: Błogosławiona niewiasta twoia, która cię tyle miłuie, i która więcéy cię uszczęśliwia, niż gdybyś miała siedmiu synów.

Rozmaitości.

Nauka sporządzania lekarstw i o sposobie ich dawania.

(Ciąg dalszy.)

O kąpielach.

(Dokończenie.)

Parne kąpiele, czyli suche wanny, używaią się z saméy wody, z octu, wódki; są i zwierzęce parne kąpiele i t. d. Są właściwe maszyny, za pomocą których parę z płynu na upodobaną część ciała prowadzić można. W niedostatku tych, zagotuy wodę w garnku żelaznym, trzymay nad nią część chorą, zrób nad nią mały namiot z kiyków lub obręczy, i okryy płótnem. Gdy para zmnieyszy się, wrzuć kawał rozpalonegn żelaza, albo kamień rozpalony do wody; tym sposobem leczą się uparte łamania po członkach, reumatyzmy i t. d.

Ciepła para z octu bardzo rezolwuie, a zatém służy na twarde obrzękłości, nabrzmienia gruczołów, guzy w piersiach, bąble z odmrożenia i t. d. Parą wrzącéy wódki rozpędza się wodnista nóg obrzękłość.

Kąpiele kroplowe, iako wymagaiące wielkiego zachodu, nie są do użycia dla pospólstwa. Można się nawet obeyść bez nich, gdyż inne wygodnieysze środki te same skutki zrobić mogą.

Kąpiele ziemne okazały się skuteczne dla suchotników, szkorbutników, których soki gnić poczęły; dla ukąszonych od wężów, lub rażonych piorunem.

O kataplazmach, naparzaniach czyli fermentacyach.

Kataplazmy zewnętrzne są albo suche, albo wilgotne; te zaś zimne, lub ciepłe. Przykłada się sucha mąka bobowa, podprażone otręby, materacyki z ziół z kwiatem bzowym, rumiankiem i t. d. na różę, popiół i sól na zimne obrzękłości: cokolwiek zewnętrznie się przykłada, trzeba iak naydrobniéy pokraiać lub utłuc, aby cząstki twarde, roślinne pręty i t. d., nie kłóły skóry; potém nasypać w woreczki z cienkiego płótna i takowe ciepło przykładać.

Do zimnych okładań używa się pospolicie sama woda, albo woda ze śniegiem lub tłuczonym lodem, albo woda z octem, solą kuchenną, solą ammoniacką lub saletrą. Zmoczone w niéy chusty, póki lód lub sole rozpuszczaią się, alboli też płyn nalany w pęcherze wieprzowe lub wołowe przykłada się, gdzie tego potrzeba wymaga. Trzeba ie co pół godziny lub częściéy odnawiać, aby się okładanie nie zagrzało. Używa się w gwałtownym krwotoku z nosa i macicy: w uporczywém zatrzymaniu uryny, na stłuczenia, uwięźnione ruptury, wrzody zastarzałe, apoplexye i t. d. Z kataplazmów ciepłych, wilgotnych, nayczęściéy używaią się odmiękczaiące, prawie

zawsze z pożytkiem, gdy trzeba złagodzić bóle i natężenie (Spannungen).

W tym celu albo macza się chusta w ciepłéy wodzie, mleku lub dekokcie z kwiatu bzowego i rumianku, wyżyma się i przykłada; alboli téż płyn nalewa się do pęcherza wieprzowego i przykłada się: albo téż gotuią się liście ślazu rozesłanego (Malva rotundifolia), zygmarku lekarskiego (Althea officinalis), podbiału, kwiat dziewanny, bzowy, rumiankowy, otręby, mąka albo ośródek chleba pszennego lub żytniego, makuchy czyli reszta z nasion kapusty, lnu i konopi, po wybiciu z nich oleiu, z mlekiem i wodą na papkę, do któréy można przydać mydła, oleiu lnianego lub oliwy, smaruie się równo i grubo na palce, na chustę płócienną i ciepło się przykłada. Oboiętną prawie iest rzeczą, który z tych kataplazmów ma się użyć: tego tylko pilnować, aby nigdy na cierpiącéy części nie zastygł, ale zawsze świeży przykładać, gdy przeszły ciepło swe tracić poczyna: kataplazma z mąki lub ośródka chleba, szczególniéy często odmieniać trzeba: gdy bowiem przez nieiaki czas pobędą, a z brzegu zaschną, sprawuią przykre prężenie w części, i bez nieiakiego bólu odiąć się nie daią. Niekiedy używa się:

Kataplazm z marchwi.

Oskrób świeżą marchew, utrzéy na tarce; gdy ze zbytecznego soku ocieknie, gęstą miazgę ogrzéy w farfurce na węglach, przyłóż i okryi ciepłemi chustami. Ten kataplazm okazał się skutecznym we wrzodach złych rakowatych, łagodził bóle, zmnieyszał ropienie i smród, odmiękczał twarde brzegi i zwolna zupełnie leczył. Trzeba go z rana i na noc przykładać świeży, a wrzód zawsze wymywać ciepłą wodą i kawałkiem miękkiego płótna.

Kataplazm wzmacniaiący żołądek.

Rozetrzéy trzy spore garści ziela suchéy mięty pieprznéy, albo w niedostatku téy, mięty kędzierzawéy; doday garść tłuczonych iagód iałowcowych, tyleż ośródka chleba, a wina białego tyle, ile potrzeba do zrobienia z tego kataplazmu gęstawego. Albo utrzéy na tarce skórkę chleba razowego, weź iéy dwie garści, iednę garść roztartych iagód iałowcowych, iednę łyżkę tłuczonego cynamonu i łyżeczkę goździków kramnych; zmieszay wszystko z gorącém winem lub wódką na papkę. W osłabieniu żołądka, ciągłéy ckliwości i womitach, takowe kataplazmy przykładaią się ciepłe na dołek sercowy.

Dalszy ciąg w następnym numerze.

Nakładem i drukiem *Ernesta Günthera* w Lesznie. — (Redaktor: X. *T. Borowicz.*)